

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Zmiana adresu i eksped.: Plac Wilhelmowski 2, 3.
Biuro redakcyjne: Lipowa 1, 2, 3.
Dziennik Poznański
wydawnictwo z wyjątkiem niedziel i świąt
głównych. Pojedyncze sprzedaje się w ekspedycji
po 3 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą stronę 1 gr. 6 fen., za każdą z
wiersza drugiego 2 gr. (incl. 1000).
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 3 tal. 15 gr., w moskiewskich
w Niemczech 3 tal. 21 gr., 2 fen., w Francji 15 fr.
w Anglii 1 £, 5 s., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Danii
4 tal. 2 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie 20 fr.
w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 10 fr., w Turcji 25 fr.
w Ameryce 8 dol.
Przedpłata miesięczna
w Poczcie 1 tal. 5 gr., w moskiewskich
w Niemczech 1 tal. 7 gr., 3 fen., w Francji 5 fr.
w Anglii 1 £, 1 s., w Szwajcarii 1 tal. 5 gr., w Danii
1 tal. 2 gr., w Włoszech 8 fr., w Rzymie 7 fr.
w Szwajcarii 8 fr., w Belgii 3 fr., w Turcji 8 fr.
w Ameryce 2 dol.
Przedpłata tygodniowa
w Poczcie 30 gr., w moskiewskich
w Niemczech 30 gr., w Francji 1 fr. 50 c.
w Anglii 15 s., w Szwajcarii 30 gr., w Danii
30 gr., w Włoszech 200 gr., w Rzymie 180 gr.
w Szwajcarii 200 gr., w Belgii 80 gr., w Turcji 200 gr.
w Ameryce 25 cent.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę)
Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń**
na całą Francję: w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurde & Comp. Roßstraße 1, 2. — W Berlinie: Rudolph Moritz & Co. Friedrichstrasse 60.
A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubertstrasse 24. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Engelmann Fort. Bachse & Comp. W Frankfurcie: M. Danke & Comp. — W Wroclawiu: Friedebach, Hing. — W Lublinie: St. Kosiński, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Jarosławiu: A. Kryszewski, w Koszynie: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Ciemierziński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Friedebach, w Poznaniu: L. Zboralski
w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 26 kwietnia.
List cesarza Napoleona do Francuzów i formula plebiscytowa są dziś głównym przedmiotem uwag dzienników. Jedne chwalać spokój i powagę pierwszego a zresztą drugi, inne, jak np. Indép. belge widzą w pierwszym jedynie oklepnie i od dawna zużyte frazery „Cezara, nadającego sobie pozory wyższego natchnienia,“ w drugiej zaś upatrują po prostu „złą wiarę“ w dotychczas reform dawniejszych, od roku 1860 dokonanych, do głosowania nad obecnym senatus-konsuletem. Pismo belgijskie bardzo ostro nicuje to zestawienie dwóch odrębnych kwestyi w jedną formułę, przez co jego zdaniem odjęta jest właściwie możność oddania sumiennego głosu. Można bowiem a nawet nie podobna nie uznać wielu pozytywnych zmian na lepsze, wprowadzonych w życie przez cesarza w ostatnich dziesięciu latach, a przecież potępiać teraźniejszy senatus-konsult, który zamiast rozszerzać wolność, ścieśnia ją i zwiększa absolutną władzę monarchy. Mniej więcej tak samo przemawia o formule plebiscytowej Avenir national paryski, oświadczając, że w niej wszystko jest zamieszaniem i kłamstwem. Natomiast Français, Moniteur a nawet Pays poczynają zwolna zwracać na drogę plebiscytową, którą organy rządowe gorąco wszystkim zalecają. Dzienniki północne berlińskie i Koeln. Ztg. przychylnie się na rzecz plebiscytu wyrażają a Nordd. Allg. Ztg. z zadowoleniem zaznacza, że cesarska odezwa starannie omija wszelkie aluzje odnoszące się do spraw zagranicznych, w czem „stanowczo się różni od niektórych oświadczeń, rzuconych z trybuny w czasie ostatnich obrad w senacie.“ — Tymczasem agitacja plebiscytowa rozwija się na wielką skalę w całej Francji. Komitet centralny rozporządza już funduszem 6 milionów franków i tych dni rozpocznie wydawanie dziennika Le Plebiscit, w nakładzie 300,000 egzemplarzy. Z drugiej strony nadmienia wypada, że opozycja, jakkolwiek mała nie rozporządza środkami, przeciw wszystkim niemal druki otrzymuje bezpłatnie. I tak Siecle ofiarował jej milion karteczek z napisem „nie.“ Legitymizacji i t. ultramontanizm także wzięli udział w opozycyjnym ruchu, lecz nie mogą dotąd się zgodzić, czy całkiem się wstrzymać od głosowania, czy oddać wotum negujące. Publikacja noty hrabiego Daru w sprawie Soboru powiększy jeszcze zapewne opozycję w ostatnim z wzmiankowanych stronnictw.
Nota ta, jak donoszą z Wiednia do Koeln. Ztg. nie pozostała obojętną, przeciwnie znalazła silne poparcie w depeszy, przesłanej na dniu 10 kwietnia przez hr. Beusta ambasadorowi austriackiemu w Rzymie. Treść rzeczonych depesz ma być następująca:
Kancelarz zaznacza przedewszystkiem z wielkiem zadowoleniem zgodność, jaka i w tym przypadku objawia się w zapatrzyaniach gabinetu wiedeńskiego i paryskiego. Dalej powołuje się na brzmienie noty, przez którą hr. Trauttmannsdorff odebrał polecenie zwrócenia uwagi Stolicy Apostolskiej na pożałowania godne skutki, jakieby mogły wynikać z uchwał Soboru, będących w sprzeczności z duchem i zasadami prawodawstwa cywilnego. Gabinet francuski zapatruje się na kwestję z ogólniejszego stanowiska, a dochodzi do wniosków, do których gabinet tutejszy tylko przychylić się może. Nie chcąc powtarzać argumentów, zawartych w depeszy francuskiej, ani przedstawiać z większym przyciskiem i wymogą niebezpieczeństwa położenia, oświadcza hr. Beust, że rząd austriacki tak samo jak francuski szanuje prawa i wolności Kościoła. Nie chodzi mu o wywarcie nacisku na uchwały Soboru, ani o wmieszanie się do jakiegos sporu dogmatycznego. Chce on — rząd austriacki — jedynie podnieść głos, aby w przeświadczeniu o swej odpowiedzialności wskazać nieuniknione prawie skutki czynów, któreby musiały być uważane za zamach na prawa istniejące, aby zwrócić uwagę Stolicy Apostolskiej na niebezpieczeństwa drogi, na którą potężne wpływy usiłują wepchnąć Sobór. Nie obawa przed niebezpieczeństwem, któreby zagrażało instytucjom ruskim państwa, lecz niebezpieczeństwo grożące pokojowi umysłowemu i dobremu stosunkom pomiędzy państwem i Kościołem nakazuje rządowi cesarsko-królewskiemu w ten sposób wystąpić. Powód ten tem mniej Stolicy świętej powinien się zdawać podejrzanym że takowy podziela znaczny zastęp Ojców Soboru, z którym rząd, lubo na zupełnie odmiennem stojąc stanowisku, łączy się obecnie w pragnieniu zapobieżenia pewnym ewentualnościom. Mimo to przecież gabinet wiedeński trzyma się zdala od zgodnych z nim usiłowań mniejszości Soboru, od których działanie jego pozostanie i musi pozostać zawsze niezależnym, lubo krok gabinetu francuskiego, obecnie przez rząd wiedeński poparty, ma na celu przyjąć w pomoc te same mniejszości. Uwagi i żądania, jakie gabinet francuski wystosował do Stolicy Apostolskiej, tak dalece odpowiadają panującemu w Austrii usposobieniu i potrzebie położenia, że rząd wiedeński tylko może pospieszyć z przyłączeniem się do nich i upoważnia hr. Trauttmannsdorffa do wyrażenia się w tym duchu w obec kardynała Antonellego. — Taką jest główna treść depeszy, której zwięzły i stanowczy sposób wyrażenia się, zdaniem Koeln. Ztg. tem mniej może ująć uwagi dworu rzymskiego, że hr. Trauttmannsdorff na wyrażenie polecenia kancelarza takową zapewne wręczył kardynałowi Antonellemu w odpisie. — Jaki przecież obowiązek noty, francuska i austriacka, do których w części ma się podobno i gabinet berliński przyłączyć, odnosią w Rzymie skutek, okaże się dopiero przy obradach Soboru nad schematami de Ecclesia. — W zeszłą niedzielę miało się odbyć trzecie publiczne posiedzenie Soboru, na którym Ojciec św. ogłosił zapewne zapadłe w przedmiotach wiary uchwały.
Wszelkie najnowsze wiadomości z Wiednia zestawiamy poniżej pod rubryką „odnośną.“ Są one szczupłe i mniej doniosłości, przechodzimy zatem od nich do sprawy, która, jak już kilkakrotnie podnosiliśmy, znowu

więcej zajmuje umysły, t. j. do sprawy północnego Szelegu. Otóż Flensburgska Nordd. Ztg. utrzymuje uporczywie pomimo zaprzeczenia Nordd. Allg. Ztg., że rząd pruski ma zamiar w bliskiej przyszłości podjąć i załatwić kwestyą szlezwicką. Te same nadzieje wyraża korespondent z Szelegu do Corr. du Nord-Est, dodając, że Prusy, obstając przy zatrzymaniu wyspy Alsen i Dyplu, gotowe są podobno do odstąpienia Dani Apenrade. Cokolwiek bądź nastąpi, Szelegianie pragnęliby raz nareszcie wyjść ze stanu niepewności, który ich od lat sześciu dręczy. Rozstrząsanie w okęgach północnych wzrasta codziennie a gdy w poniedziałek wielkocny oficerowie załóg pruskich z Flensburga, Apenrade i Sonderburga uroczysto obchodzili na wzgórzach dyplskich rocznicę ich zdobycia, ludność pomimo święta i pogody pozostała w mieszkaniach, by nie przypatrywać się radości zwycięzców.
W Anglii wielkie panuje wzburzenie umysłów z powodu smutnego wypadku, jaki spotkał kilku znakomych Anglików w okolicy Aten, o czem bliżej szczegółów znajdzie czytelnik pod rubryką „Grecyja.“ Telegramy dzisiejsze z Aten przynoszą bliższe szczegóły o tragicznym rozwiązaniu tego zdarzenia, które wywoła prawdopodobnie nie małe dla rządu greckiego kłopoty.
Ksiądz Stanisław Piotrowicz.
Przypominamy czytelnikom naszym we wszystkich faktycznych szczegółach wypadek, którego widownią stało się miasto Wilno na dniu 6 kwietnia. Odstępy wiary i ojezyny, pralaci Żyliński, Tupalski, Niemcewski, Herbut zalecili ogłosić podwładnemu sobie duchowieństwu rytuał zaprowadzający język moskiewski do nabożeństwa katolickiego w kościołach Litwy. Ksiądz Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, wydawszy okólnik charakteryzujący we właściwym świetle postępowanie rządu moskiewskiego i rozbójniczych satrapów Murawiewa, Kaufmanna, Potapowa, Borejszy, Szestakowa, — nie wspominając o innych, — przeciw Kościołowi rzymsko-katolickiemu, jego duchowieństwu i wyznawcom, odprawił w dniu 6 kwietnia, wśród tłumnego zgromadzenia pobożnych z miasta i okolicy, uroczystą mszę przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Po skończeniu tejże udał się do kościoła św. Rafała, wstąpił w obec przepełnionej ludem świątyni na ambonę, zapowiedział straszne prześladowanie narodowości i wiary przez Moskwę, oznajmił, że z przysłanych sobie przez odstępcę Żylińskiego 200 egzemplarzy rytuału moskiewskiego, 199 spalił w domu, poczem dwóchsetny spalił publicznie w obec zgromadzonych w kościele. Rzuciwszy klątwę na odstępców wiary i narodowości, zszedł z ambony, padł krzyżem przed ołtarzem z całym ludem i wzywał pomocy Boga na wrogów. Spełniło się następnie, co przewidzieć nie było trudno. Siepacze Potapowa pochwycili mimo oporu ludu bohaterskiego kapłana a wyrok petersburski skazał go na wieczne wygnanie do gubernii Archangielskiej.
Otóż fakt z klasycznej widowni wileńskiej, widowni czynu Jasińskiego, męczeństwa ofiar Nowosilcowa, zgonu Konarskiego i Sierakowskiego. Wystąpienie księdza Stanisława Piotrowicza staje się nowem a z pewnością nie najmniej szczytnem i pięknem ogniwem w łańcuchu bohatersko-męczeńskich faktów, któremi stolica Litwy wbrew kłamstwu i gwałtom Moskwy poświadczają nierozważalność braterstwa z Polską. Stanąć dzisiaj w Wilnie, w owym prześladowanym i gniebionym barbarzyńskim Wilnie, gdzie sło wo polskie wzbrowione pod karą, gdzie nadzieja, uczucie i skarga polska grożą Sybirem jeżeli nie szubienicą i kulą, — stanąć w obec zgromadzonego ludu, by w przeświadczeniu nieuniknionego męczeństwa, oddać cześć głośną prawdzie, rzucić przekleństwo na odstępców, przyzwać pomocy Boga, jedyną, która nieszczęsnym pozostaje, przeciw uciskowi, jakiego dzieje ludzkości nie zaznały dotąd, — to czyn bohaterski i siły, przepełniający dumą i otuchą każde serce polskie a przenoszący nas żywcem w epokę pierwszych chrześcijan. Bohaterzy w naszej epoce anachronizm wystąpienia dziekana wileńskiego kołace upominając i zachęcając do serc i sumień polskiej i katolickiej społeczności. Sprawy cierpiące, sprawy uciśnione a nie wyrzekające się przyszłości i życia, dają takimi czynami najdowodniejsze świadectwo żywotności i siły. Jeżeli zaś komu, to z pewnością Kościołowi katolickiemu trzeba ich w obecnej epoce i jeżeli kto, to z pewnością Kościół katolicki ma powód radować się i cieszyć z pomnikowego,

wielkiego w swoim rodzaju czynu dziekana wileńskiego. Owo dyplomacyzowanie, owe zabiegi około przypodobania się możnym i potężnym tego świata z przepomnieniem świętych i niespożytych praw mniej możnych i mniej potężnych, owo wygodne i bezpieczne rozciąganie panowania po salonach bogatych i wysoko urodzonych, owe bezpłodne kłótnie i spory, podejmowane w imię wiary i Kościoła a poświadczające tylko żądę panowania i ambicję tych, co je wszczynają, — wszystkie te dzisiejsze właściwości rzekomych wyobraźnielników wyznawców i obrońców wiary i Kościoła nie są zaiste pocieszającymi i dodatnimi objawami. W swoich budzą żal i smutek, w nie należących do społeczności katolickiej a uczciwych zdolne tylko wzbudzić obojętność, jeżeli nie wstręt do sprawy, której najpokaźniejsi i najwidoczniejsi szermierze i reprezentanci podobnemi środkami i na podobnych walczą widowniach, kiedy niebezpieczeństwa Kościoła wskazują inne, trudniejsze, ale i zaszczytniejsze. Czynny, jak wystąpienie księdza Stanisława Piotrowicza oczyszczają atmosferę, rozszerzają horyzonty, dowodzą pocieszająco, że kościół katolicki ma na szczęście po za zastępem dyplomatycznych dygnitarzy i salonowych szermierzy męczenników gotowych położyć głowę za prawdę, a że tem samem daje niespożytyą rękojmnią życia i przyszłości. Rękojmnia ta niepotrzebna dla nas, staje się potrzebną dla pozakatolickiego świata. Nie poczyta nam zaś nikt zapewne za złe, jeżeli w poczuć słusznego dumy narodowej wyrzeczemy zadowolenie i radość, że kapłanowi polskiemu właśnie, że Polakowi dostał się męczeński, ale szczytny i wzniosły przywilej stwierdzenia rękojmnią ową własną osobą... Każda wielka idea miała swych wyznawców i męczenników; miała ich idea narodowości, miała ich idea postępu politycznego i społecznego; w nowszej epoce zyskał ich Kościół katolicki w Polsce i przez Polskę. Polska dostarcza mu ów świeży okaz kamienia probierczego siły i żywotności... Książęta Kościoła, dygnitarze, mędrcy, wyobraźnielnicy jego zgromadzeni dzisiaj w Rzymie, gdzie się toczą dyskusje nad abstrakcyjnymi kwestyami wiary. Żywa i krwawa karta ze współczesnych dzieł Kościoła polskiego, zapisana czynem księdza Piotrowicza, dojdzie z odległego Wilna ich wiadomości. Czyż wywoła z ich strony zbiorowy objaw współczucia dla tegoż cierpiącego Kościoła, dla jego bohaterskiego i męczeńskiego wyznawcy, objaw jeżeli zaszczytny i zasłużony dla ofiary, to zaszczytny nie mniej w obliczu ludzi świata dla tych, co z nim wystąpią? Niechaj nam nie będzie wolno wątpić!

Wiedomości urzędowe
Npian raczył pomocnika prokuratora Salomon w Krolewcu, obecnie w Szczytnie mianowany prokuratorem w Szczytnie, sędzię powiatowego Tomaszeńskiego w Morągu prokuratorem w Morągu a sędzię Gutlaiff w Lidzbarku prokuratorem w Nidborku.
Korespondencje Dziennika Pozn.
Z Królestwa Polskiego, 16 kwietnia.
(Wzorowy gospodarz powiatu Gorzowski — Sledztwo. — Pogórski na rybę a rybą w wodzie. — Komitet urządzający niszczyciela. — Towarzystwo kredytowe miejskie. — Bank handlowy. — Biuro posłańców. — Sprzedaż kopali. — Komitet cenzury. — Uniwersytet. — Dymisy. — Propaganda moskiewska i agitatorzy. — Odczyty moskiewskie. — Bal oficjalny. — Chłop polski. — Zjedzony. — Ogólna nienawiść dla Moskali.)
... Na świecie wszystko się zmienia, wszystko przyjmuje nowe oblicze, kolory, kształt nieraz, tylko nasi działacze i cywilizatorzy, zawsze jedni i tacy samymi postaciami zachowują; zawsze w jednym i tym samym kolorze przedstawiają się. Żeby choć na lekarstwo inną postać pomiędzy nimi dojrzeć! Gdzie tam! Rozmaitości polega jedynie na rozmaitości środków, wedle jakich eksploatują nas. A rozmaitości ta jest tak miłą, że trudno ją ogarnąć. Wzmyńmy na przykład naczelnika powiatu Lipnowskiego pana Gorazkowskiego. Pomysłowy to człowiek, a pragnął i posiada naszego dobra, tak w ogóle jak tego pragną wszyscy Moskale. Wiadoma rzecz, że płockie jest najuboższem w komunikacje. Temu właśnie ubóstwu postanowił zaradzić nasz powiatowy administrator. Zaprojektował więc budowę żwirówki. Wyjechał na to najwyższe zezwolenie dzięki względom, jakie posiadał i posiada u gubernatora. Wogóle wszyscy tego gatunku czynownicy, co Gorazkowski, są ulubieńcami gubernatora. Uzyskawszy pozwolenie ogłosił licytację. Na niej za przedsiębiorcę tej budowy podstawił Żyda Didie. Nikt ani myślał o konkurencji, bo widoczna rzecz była, że rzeczywistym przedsiębiorcą tej drogi będzie sam p. naczelnik, a konkurencja z taką potęgą arcyniebezpieczna. Didie utrzymał się jako firma. Rozpoczął się budowa. Za wszystko p. naczelnik, jako dobry gospodarz, kazał sobie płacić rządowi, on zaś nikomu nic nie płacił. Zabierał kamienie, ziemię, furmanek, spędzał robotnika; słowem, choć darmo uka-

Wiedomości urzędowe
Npian raczył pomocnika prokuratora Salomon w Krolewcu, obecnie w Szczytnie mianowany prokuratorem w Szczytnie, sędzię powiatowego Tomaszeńskiego w Morągu prokuratorem w Morągu a sędzię Gutlaiff w Lidzbarku prokuratorem w Nidborku.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Królestwa Polskiego, 16 kwietnia.

(Wzorowy gospodarz powiatu Gorzowski — Sledztwo. — Pogórski na rybę a rybą w wodzie. — Komitet urządzający niszczyciela. — Towarzystwo kredytowe miejskie. — Bank handlowy. — Biuro posłańców. — Sprzedaż kopali. — Komitet cenzury. — Uniwersytet. — Dymisy. — Propaganda moskiewska i agitatorzy. — Odczyty moskiewskie. — Bal oficjalny. — Chłop polski. — Zjedzony. — Ogólna nienawiść dla Moskali.)
... Na świecie wszystko się zmienia, wszystko przyjmuje nowe oblicze, kolory, kształt nieraz, tylko nasi działacze i cywilizatorzy, zawsze jedni i tacy samymi postaciami zachowują; zawsze w jednym i tym samym kolorze przedstawiają się. Żeby choć na lekarstwo inną postać pomiędzy nimi dojrzeć! Gdzie tam! Rozmaitości polega jedynie na rozmaitości środków, wedle jakich eksploatują nas. A rozmaitości ta jest tak miłą, że trudno ją ogarnąć. Wzmyńmy na przykład naczelnika powiatu Lipnowskiego pana Gorazkowskiego. Pomysłowy to człowiek, a pragnął i posiada naszego dobra, tak w ogóle jak tego pragną wszyscy Moskale. Wiadoma rzecz, że płockie jest najuboższem w komunikacje. Temu właśnie ubóstwu postanowił zaradzić nasz powiatowy administrator. Zaprojektował więc budowę żwirówki. Wyjechał na to najwyższe zezwolenie dzięki względom, jakie posiadał i posiada u gubernatora. Wogóle wszyscy tego gatunku czynownicy, co Gorazkowski, są ulubieńcami gubernatora. Uzyskawszy pozwolenie ogłosił licytację. Na niej za przedsiębiorcę tej budowy podstawił Żyda Didie. Nikt ani myślał o konkurencji, bo widoczna rzecz była, że rzeczywistym przedsiębiorcą tej drogi będzie sam p. naczelnik, a konkurencja z taką potęgą arcyniebezpieczna. Didie utrzymał się jako firma. Rozpoczął się budowa. Za wszystko p. naczelnik, jako dobry gospodarz, kazał sobie płacić rządowi, on zaś nikomu nic nie płacił. Zabierał kamienie, ziemię, furmanek, spędzał robotnika; słowem, choć darmo uka-

zemu jeszcze z r. 1846 zniszczone, on jednakże ukazał ten w stosunku do swej osoby uchylił. Nadużycie za nadużyciem wywijało się jak z kłębka. Wszyscy sarkali, ale nikt nie śmiał skarżyć, bo jakże się odważyć ze skargą na człowieka, który jest niemal panem naszego życia. Naczelnik ręce zacierał i rósł w pierze. Ale trafila kosa na kamień. Opatrzność w postaci żandarmy dotknęła go swym palcem. Zaskarżony został i przeciw zamierzono kres położyć jego gospodarstwu. Zjechało śledztwo na owego przedsiębiorcę budowy szos najtańszym sposobem, rzecz całą wykryła, przyczem odkryto jeszcze bardzo wiele krzyżujących nadużyć, a mianowicie: czynów zdradstwa, łapówek, złodziejstwa itd. Jakieżż rezultat tego wszystkiego? Otóż, że pan Gorazkowski do dziś dnia urzęduje i mam tę słodką nadzieję, że i nadal urzędować będzie. Mówią wprawdzie o oddaniu go pod sąd, o rozmaitych karach, ale trzeba nie znać Moskali, żeby coś podobnego przypuszczać. Zresztą, za cóż go karać? Toż on tylko gorliwie spełnia system rządowy. Gdzieindziej, gdyby tyle dowodów nadużyć nagromadzone, już by urzędnik natychmiast w urzędowaniu był zawieszony. Tutaj czekają z usmiechem go od służby aż do wyroku sądu, pod który oddadzą go za jakie lat dziesięć. Za lat dwadzieścia, można spodziewać się zapadnięcia wyroku. My, co prawda wolimy, że urzęduje; jest on już trochę nasycony przyjdzie inny głodny i tym więcej obdzierać nas będzie. Co do czynowników więc moskiewskich jesteśmy najzupełniejszymi konserwatystami.
Komitet urządzający wyrobił sobie jeszcze dalszą egzystencję, a mianowicie jak głosić, do Nowego Roku. Jest on w dzisiejszym stanie rzeczy dla Moskwy zupełnie niepotrzebny, ale jakżeż ludzi pozabawiać pensji zasobnych, zwłaszcza ludzi, którzy doskonale wiedzą, że na nęceniu całej roboty zależy. Obecnie komitet ten, zajmując się energicznie niszczaniem miast. Świeżo ukazem swym zniósł kilkanaście miasteczek w gubernii warszawskiej, pomiędzy innemi Grojec, Bielawy, Radziejów, Kowal, Przeczek i inne. Niektóre z tych miast były fabryczne. Coraz więc więcej równamy się pod względem cywilizacji z Moskwą. Miasta niszczą, bo to zawsze zbiorniki światła; — niszczą prócz tego poczty i wszelkie komunikacje, bo to uznane łańcuchy cywilizacji. Za kilkanaście lat, jeśli ich gospodarstwo potrwa, będzie prawdziwy stęp, na którym jak kruki rozsiądą się Moskale.
Kopalnie nasze górnicze również rozprzedają. Pierwszą seryą nabyło Towarzystwo moskiewskie, na cele którego stoi Gubonin jeden z tych szczegółów, co na budowie kolei żelaznych kolosalne majątki porobił. Na sprzedaż wystawione są wszystkie kopalnie.
Towarzystwo kredytowe miejskie dla Warszawy już się ukonstytuowało. Podpisów daleko więcej nastąpiło zaraz w chwili ich otwarcia, aniżeli potrzebnym było, aby towarzystwo pozyskało byt prawny i rzeczywisty. Na zebraniu założycieli i akcjonariuszy obrany został na prezesa Tadeusz książę Lubomirski. Dyrektorem komitetu jest Józef hr. Zamoyski. Członkami zaś: Dominik Zieliński, Gudowski; do nadzorczą rady wybrani zostali: L. Kronenberg, Wincenty Majewski, Stancicki, Bloch, Teucher, Strasburger, Edward Grabowski, Wetheim. Dotychczas stowarzyszyło się 300 przeszło właścicieli i podpisało się na 5 milionów przeszło rubli. Towarzystwo więc to, jakiego od dawna Warszawa potrzebowała, jest dziś już faktem. Nie ma najmniejszej kwestyi, że pod wpływem i przy pomocy tego towarzystwa kredyt a tem samem handel i przemysł ożywią się. Stanie również w Warszawie i bank handlowy, który prowadzić będzie L. Kronenberg. Zezwolenie na założenie tego banku już pozyskanem zostało. Prócz tego staje w Warszawie biuro posłańców miejskich (Dienstańców), kaucyonowanych, urządzone w ten sposób, w jaki instytucje podobne za granicą są urządzone.
Komitet cenzury, na sposób petersburski umodelowany i podlegający bezpośrednio władzy ministra spraw wewnętrznych, w końcu zeszłego miesiąca zaprowadzony został. Instalacją tej znakomitej instytucji poprzydziło nabożeństwo prawosławne. Pawliszew i w tym nowym komitecie przewodniczy i cały skład prawie pozostał ten sam, jaki istniał w dawniej cenzurze. I wreszcie nowa ta władza jest takutenka, jak i poprzednia. Pilnuje gorliwie, aby nie tylko żadna myśl zakazana, ale nawet wyraz, któryby mógł naprowadzić kogos na pojęcia przeciwnie systematowi rządowemu, nie mógł się przesiłnić i rękopisma szelmuje po dawnemu. Profesorów dawniej szkoły Główniej cagle wypychają z uniwersytetu, zastępując ich nieukami z Moskwy posprowadzanymi. Obecnie spadł z etatu: Węclewski, Plebafski Kaźmierz, Popiel, hr. Zubieński Julian, Tysszyński Aleksander, Okęcki Władysław, Ocza-powski Józef, Korzybski Zdzisław, Hofmann Henryk, Kotkowski Julian, Kaszewski Kaźmierz; czyli krótko mówiąc, najlepsze siły umysłowe, jakie uniwersytet posiadał. Każda szkoła uważałaby za zaszczyt posiadać podobnych ludzi. Moskalom tacy niepotrzebni. Sprawdzili oni znów kilku swoich, którzy są po prostu sztyderstwem i ironią profesorów. W miejsce zaś takiego głębokiego znawcy Słowiańszczyzny i dobrej nauce zasłużonego sprowadził z Pragi Izaberg, który obejmuje katedrę narzeczy słowiańskich. Niedawno uniwersytet ten odwiedzał pomocnik ministra oświecenia Delianów; był tylko na odczytach moskiewskich i w ogóle profesorów i studentów traktował jak Moskali i prawil szeroko o wspólnej ojczyźnie Rosji. W ogóle z uniwersytetu tego pragną zrobić ognisko propagandy panslawistycznej. Położenie Warszawy doskonałe się ku temu nadaje. Ale wątpić należy, żeby to pragnienie kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób urzeczywistniło się. Z tem wszystkiemi Moskalami nie abdukują z tej myśli. Ustanowili oni Lebedincewa, naczelnika Dyrekcji naukowej chołmskiej (chełuskiej), jako agitatora dla Galicji. U niego złożone są pieniądze składkowe, które pod tytułem wsparcia i pomocy po-

śląją do Galicyi. Na podobnego agitatora pomiędzy Słowianami węgierskimi przeznaczony jest znany pop z Wiednia, Rajewski. Myśl pońnięcia całej Słowian-szczyzny jest znowa, która nieustannie dusi Rosyę i za-snąć jej spokojnie nie pozwoli.

Dla zadokumentowania, iż Warszawa jest moskie-wiskim miastem, odbywał się będa odczyty moskiew-skie, w których biorą udział uczeni, a mianowicie: Ariston, Fiszler, Ławrowski rektor i inni.

W dniu 3 marca Moskale wyprawili sobie ofiarną ucztę w hotelu Europejskim, na której wygłaszali są-zniste mowy i pili zdrowie rozmaitych dobrodziejów Polski, jako to: cara, Milutyna, Sołowiewa, Berga i tym podobnych. Najzabawniejsze ze wszystkich było to, iż jako emblemat ich prac stał na stole chłop z cukru, któremu, chociaż chłopu Moskale nie przebaczyli i po-kućli go, chowając przytem kawałki do kieszeni. Zje-dzono nas wszystkich pod względem materyalnym, po-został nietkniętym chłop, ale i do niego obecnie się wzięli, a jak figura alegoryczna przekonywa, i tego zje-dzą, bo i chłop dziś już okropnie narzeka na zdzier-stwo moskiewskie. Nieukontentowanie swe często ja-wnie a dosadnie objawia. Zgoła nie ma ani jednego stanu, któryby nie złorzeczył Moskalom. Nie ma co mówić, bez nas i naszej pracy dopięli swego, powsze-chna nienawiść ich otacza. Czego nie zrobiła długa po-lityczna propaganda, tego ich gospodarstwo dokonało. Dzięki im za to!

PRUSY.

* Berlin, 25 kwietnia. Najjaśniejszy Pan udał się wczoraj o wpół do 10 rano pociągiem nadzwyczajnym do Poczdamu, gdzie był obecnym na nabożeństwie w ko-sciele garnizonowym, poczem w przytomności książąt krwi i licznej świty odbył w Lustgarten przegląd kawale-ry, załogujący w Poczdamie. Następnie zabawił Najjaśniejszy Pan krótki czas w zamku Babelsberg, od-wiedził potem J.K.W. księcia Fryderyka Karola w zamku zu den drei Linden pod Zehlendorf i powrócił wreszcie powozem około godziny 5 do Berlina.

Stan zdrowia prezesa ministrów hr. Bismarcka nie budzi żadnych obaw, a lekarz domowy jego radca zdrowia doktor Struck powrócił już z Varzinu do Berlina.

Przybył tutaj pułkownik Brandt, szef brygady, szambelan i adiutant króla szwedzkiego, dla zapoznania się z urzędzeniami pruskimi, mającymi na celu kształce-nie wojskowych.

Wedle doniesienia Hamb. Corresp. naczelny pre-zes Szlezwig-Holsztynu baron v. Scheel-Plessen podał się podobno do dymisji.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu cełnego obrano pierwszym marszałkiem dr. Simsona 183 głosami z 207, pierwszym wicemarszałkiem ks. Hohenlohe Schillings-fürst 179 głosami z 212; drugim wicemarszałkiem obrany będzie na przyszłym posiedzeniu prawdopodobnie p. v. Bennigsen.

W Magdeburgu wybuchł 23 tm. pożar, który zni-szczył 4 domy mieszkalne i 6 spichrzów, przyczem jed-nakże nikt życia nie postradał.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Uzupełniając podane przez korespondentów na-szych o bohaterskim czynie księdza Stanisława Piotro-wicza szczegóły, powtarzamy tu następującą korespon-dencyę, pisaną z Wilna na dniu 16 bm. do Krakaju: „Dzień Zwiastowania N. Maryi Panny pozostanie dla Wilna i katolików pamiętnym, głęboko albowiem nas rozrzewnił i przekonał, że dużo jest kapłanów, któ-ry wszystko dla wiary ojców poświęcić gotowi. Ks. Żyliński przed rokiem wikary, a obecnie administrator diecezji wileńskiej, wezwał miejscowego dziekana ks. Stan. Piotrowicza i polecił mu odczytanie ukazu cesar-skiego, wprowadzającego do obrządku rzymsko-katolickie-go język moskiewski, przytem doręczył mu 143 egzem-plarzy tłumaczonych rytuałów kościelnych na moskiewski język dla rozdania duchowieństwu. W tłumaczeniu tym ukazu powiedzianem było, iż lud dotąd przez księży był oszukiwany, że księża nazywali lud rzymsko-katolickim, gdy tymczasem on jest petersbursko-katolickim i należy tylko do synodu tamtejszego. — Przy odbieraniu tych papierów ks. Stanisław Piotrowicz zaklął na wszystko ks. Żylińskiego, aby dalej nie brał w grzechy, tem bar-dziej, że tłumaczenie rytuałów jest fałszywe i z do-datkami; aby raczej był prawdziwym kapłanem, a gdy to wszystko nie pomogło, przyrzekł ukaz ogłosić. Po wyjściu ks. Żylińskiego ks. Piotrowicz wezwał swoich przyjaciół i opowiedział rozmowę z ks. Żylińskim i pro-sił ich, aby z ambon lud zaprosili na odpust w dzień Zwiastowania do kościoła św. Rafała. W sam ten dzień ks. Stanisław Piotrowicz wyspowiadał się i odprawił mszę św. przy ołtarzu M. Boskiej Ostrobramskiej, na której dużo ludu już się znajdowało. Następnie pojechał do kościoła św. Rafała. Na dzień odpustowy Zwiasto-wania M. Panny przybyło mnóstwo wędrców nawet z da-lszych okolic Wilna; wszedł na ambonę i mniej więcej temi słowy przemówił:

„Bracia! szczęśliwy jestem, iż tak licznie zebraliście się, gdyż jako kapłan mam obowiązek ostrzedz was o grożącym niebezpieczeństwie. Mam polecenie odczytania wam ukazu wprowadzającego do kościoła katolickiego język moskiewski, przytem odebrałem od ks. Żylińskiego 143 egzemplarzy tłumaczonych rytuałów i ukazów z wy-jasnieniami, z tych 142 spaliłem w domu, zachowałem jeden tylko egzemplarz dla przekonania was o prawdzi-wość słów moich; ten tu oto w oczach waszych pałę. Nie-bezpieczeństwo względem zmuszenia was do przejścia na schizmę jest wielkie, albowiem naczelnicy diecezji, jak np. ks. Żyliński administrator, oraz księża kanonicy Ne-meksa, Tupalski, Herbert, to jest ci wszyscy, którzy jeżdżili do Petersburga, już są prawosławni i zdradzili kościół, którego byli kapłanami; nie wiercie im, bo to są zaprzędane łotry, odszczepieńcy, których wam z obow-iązku mego wymienię, abyście się ich strzegli.

Następnie zachęcając do wytrwania w wierze, za-konczył: „A zatem padnijcie na kolana i przysięgnijcie, że zginięcie dla wiary tak, jak ja gine, który po raz ostatni do was przemawiam. Za ten czyn rząd mo-skiewski kłówa Ojca św. nadejść powinna, nim to nastąpi, ja ją w imieniu tegoż rozucam. Idę ze spoko-jem do domu, oczekując swego losu.

Ks. Stan. Piotrowicz miał urzędowy raport do Po-tapowa, który po kazaniu natychmiast przesłał. W rap-ortcie tym było wyrażone, iż tak podłych ukazów gło-sić nie będzie i że do tego nikt go nie zmusi; że wy-tłómaczył na kazaniu ludowi prawdę, jak był powinien, w końcu, iż czeka w domu swego aresztowania. Po ukończeniu kazania ks. Piotrowicz udał się do domu a z nim cały lud obecny w kościele i na cmentarzach, okazując mu najwyższe oznaki sympatii; nim jednak przybył do mieszkania, już został przytrzymany przez żandarmów. Gdy jednak lud żandarmów odgędział, zro-bił się alarm, na który przybył batalion piechoty i so-nia kozaków. Wojsko uderzyło na lud kołbami i pa-

łazkami. Walka uliczna trwała jakiś czas; obliczają, iż do 60 osób zostało pokaleczonych. Przemoc wzięła wkrótce górę i lud ustąpił. Włoszanie całe ubranie na księdza Piotrowicza podarli, biorąc kawałki jako pa-miatkę, której i za pół imperyała odstępować nie chcieli. Po tym wypadku generał Potapow natychmiast kazał telegrafować do Petersburga, iż złożył się wojenny, który skazał ks. Stanisława Piotrowicza na rozstrzela-nie; wkrótce wyprawiono drugi telegram, że ks. Piotro-wicz zostanie powieszony. Z Petersburga jednak odo-telegrafowano gotowy już wyrok, mocą którego ks. Pio-trowicz skazany został na całe życie do Archangielska. — Wszyscy są tu tego przekonania, iż ksiądz Piotrowicz do Archangielska nie dojedzie, lecz w drodze... zginie.

Dalszy ciąg okólnika dziekana wileńskiego ks. Pio-trowicza brzmi:

W 1863 r. w miesiącu maju powstanie było już ukończone. Narbut zabity, Sierakowski raniony i więziony do niewoli; inne drobne oddziały rozproszone. Nagle zjawia się Murawiew, do-stojny wyznawca a zarazem apostoł schizmu na Litwie, słowny chwile krwi zwierzę. On przybył nie uśmierzać powsta-nie, gdyż takowe istotnie już nie istniało, ale pod nazwą rusze-nia kraju wytypić do szczytu św. katolicka wiarę. Aposto-ten w pierwszym kroku wykazał swoje piekielne postępowanie. Pierwszą ofiarą, na którą się rzucił, był ks. Stanisław Izora, wikary zoludzkiego parafialnego kościoła, którego przywiał do stupa i zabił, za to tylko, iż ksiądz ten przyszedł przez po-wstańców przeczący manifest tak zwanego rządu narodowego a potem się stał do powiatowego miasta Lidy i oddał się w ręce władzy. Drugą ofiarą także był ks. Ziemiacki, proboszcz parafii wywińskiej, starzec znany wszystkim ze swego bojaźli-wego usposobienia. Tenże przyciśnięty przez zbrojnych powstań-ców także przeczący ten sam manifest i za to zabity. Tak Mu-rawiew rozpoczął swoje dzieło, tak je i skończył. Zabijał nie-winnych, wysłał na zasadzie częstego katilichy denuncjacyi, burzył kościoły, rozpędzał bez wyjątku wszystkich mniów i miszki, słowem tępił św. rzymsko-katolicką wiarę, to było jego zadaniem. Dla przegłosu skutku piekielnego swego zarys-tu Murawiew wysłał wileńskiego biskupa Krasnińskiego, a sam trzymając w ręku kule i powozy, zaczął rządzić kościołem. Żeby okazać swą mniemania sprawiedliwość, przesładując tysiące niewinnych księży, wybrał on jednego, znanego z niezbyt pie-knego charakteru, i ośmieszając go krzyżami, wprowadził do wileńskiej rzym. kat. kapituły, nie pytając się ani woli biskupa, ani nawet zgody kapituły. Ten pseudo-papa, widząc siebie opuszczonym w kapitule jak parszyszą owca, dobrał sobie dwóch jeszcze lepszych od siebie i przemocą naczelnika kraju wprowa-dził ich także do kapituły. Jak mówił katilichy przysłowie: omne trinum perfectum. Trzej rządowi papai w rzym. kat. kościele zostawieni nam byli przez Murawiewa jako początek słabości, mającej z czasem zepsuć całe ciało, na co istotnie teraz ze zmi-amy patrzymy.

Przesładując pasterzy Murawiew niemniej okrutnie postę-pował ze wszystkimi naszymi współwyznawcami. Jak tylko kto katolicki, chociażby był najuczciwszy i przywiązany do rządu jak pies do pana, tracił miejsce i nigdzie go nie przyjmą. Katolicy właściciele ziemi lub domów obłożeni kontrybucjami, różnemi podatkami, tak że skarb pożerając cały dochód z domów i ziemi pozabawia ich ostatniego kęsa powszedniego chleba. Patrząc na naszych współwyznawców, na ich przeżarcie, nędzę, cierpienia, na ich nieraz mecząc się z głodu i tęsknoty śmierci, na nieszczę-śliwie ich dzieci, które ledwie zaczynają młodość życia, już cierpią ze swymi rodzicami za to tylko, że wyznają świętą rzym. kat. wiarę, serce zrywa się z bólu i mimowolnie z głębi duszy wyrwa okrzyk: przeklęta schizma. Jeżeli takie ruszenie dzieje się w stołecznym grodzie Litwy, coż mówić o powiatach, gdzie jeden wojenny naczelnik przed drugim, jeden sprawnik przed drugim sprawnikiem, stanowią przed stanowią, pośrednicy pokoju, sotysy, żandarmi, słowem wszyscy naczelnicy wyprowadzają się na wzajem w tak zwanym ruszeniu kraju, byle tylko zwrócić na siebie uwagę wielkiego meza naczelnika kraju i dostać krzyż, nagrodę pieniężną, mieć prawo kupić skonfiskowany majątek wa-rodki bud 100 tysięcy rubli, nie mając ani kopiejkę w kieszeni. Żyd pożyczy pieniądze za ja jemu las oddam, ot i nowy właściciel na ziemi litewskiej.

Nieszczęsnym krajowcom tak oceniali majątki, że Moskale wzięwszy pieniądze od żyda za wyręb kawałka lasu, tylko z temi pieniędzmi stawali do licytacji i kupowali cały majątek, co któ-rego należał wspomnieć las.

Część i sława generałowi Łabańcowowi, który nie kradł, ale w samej rzeczy kupował, na jego sumienie nie padał iży nieszczęsnym wód i sierót. Kolodziejew, Borejsze, Chowań-scy, Angielorey (?) Czertowy, Czortkowsky, Kuliny, Niuzimowy, Batiuski, Szestakowsky, Pawłow, nawet nie chrzteni Jakubow-scy (tatar) itd. wszystko to apostołowie schizmu. Któż zdoła opi-sać szaleństwo takich działaczy? Jakich oni używali środków, aby tylko wienych sprowadzić z drogi prawdy?

W 1864 i 1865 latach byłem wystany po całej wileńskiej gubernii dla słuchania powieści żołnierzy podczas wielkiego po-stępu; zdarzające się w tym czasie powieści panów aż nadto dobrze mi znane. Nie mówię tu o czynnościach szerszych prawosławie w innych guberniach, jak np. w grodzieńskiej, gdzie naczelnikiem gubernii był Skwarcow, ale „coś mi wodził i słyszeli to opowiadamy.“ I tak np. Kolodziejew, były wojenny naczelnik powiatu oszmiańskiego, od rana do wieczora pijany, przy-był pewnego razu do miasta Oszmiany nie po to, aby tępić po-wstanie — bo tam go wcale nie było — ale pierwszym jego ce-nym było zebranie wszystkich duchownych rzym. kat. wyzna-nia powiatu oszmiańskiego. Zwrócił się on do nich z następu-jącymi słowami: Księża, ja tu przybyłem poprawić wasze oby-czaje, jeżeli ja was nie zbawię, to nikt wam nie pomoże. U niego w sąsiednim pokoju zawsze była butelka z przekąską i od czasu do czasu udawał się tam, trzymając czasami pięć i więcej go-dzin stojących księży, pomiędzy którymi bywali starcy 70-letni. I tak do syta wyjąwszy duchownych słowami, w które język rosyjski tak bogaty, jednych odprawia do domów, drugich are-stował on oszmiańskiego dziekana i wikarego, oddając ich pod sąd wojenny. Kiedy ojciec pierwszego, sędziwy starzec przybył do niego i utrzymywał, że syn nie nie zawiął, taką dostał od-powiedź: „Stary, twój syn zanadto rozumny, z ców jego wi-dać, że może być szkodliwy rządowi.“ Często zbierał oficerów, urzędników, żołnierzy i w ich przytomności lał duchownych słowami godnymi opilego oratora.

Pewnego razu Kolodziejewi przyszło na myśl zażarto-wać sobie z księżą. Wiadomo, że każdy proboszcz ma kawałek ziemi i zajmując się gospodarstwem, konieczność potrzebuje że-nięckiej usługi. Otóż Kolodziejew pod najsurowszą odpowiedzial-nością polecił w ten sam dzień stawić się wszystkim proboszczom z że-niarką ich służbą. Oszmiański powiat w niektórych miejscach długi jest na 15 mil: a tak proboszcz mając jednego albo dwa konie musieli dla kobiet ze służby, dla starych bab będących w zakładach dobroczynnych, wynajmować podwozy, zabierać żywność nie wiadomo na jak długo. Słowem polecono i zrobiono. Wiele dziesiątków podwoj przybyło do Oszmiany, Kolodziejew uśmiał się, ciągle poprawiał wasy podwojowy liście kielisz-ków. Trzymając wszystkich kilka dni w mieście, polecił służbie i woźnikom hulać na rachunek proboszczów; a następnie zwołał wszystkich duchownych wraz z kobietami w obecność lic-nej publiczności, urządził sobie scenę, którą opisywać, podob-nie jak powtarzać słowa opilego naczelnika, byłoby zanadto nieskromnie.

Duchowni prawosławni wiary, wychodząc po większej czę-ści z chłopów, zlawszy się w nieruchomą duchowną kaste, nigdy nie mieli i mieć nie mogą szlachetnych uczuć; z zimną krwią przyjmują od swich dzieci i od swich bliskich netyko łajanie ale nawet kulki i bityny. Duchowieństwo zaś nasze po naj-większą część ze szlachty, są duchownymi z powołania, jakże musieli cierpieć od zwierzęcego obejścia się takich naczelników. Ostatnie słowa Kolodziejewa, który za meżtwo przeciw katolico-zmowi z pułkownika postąpił na generała, ostatnie zatem słowa jego wyrzuczone na Ryuku w miasteczku Krewie do tamtejszego proboszcza, księdza Rowickiego i jego wikarego księdza Łodzia w r. 1865, były następujące: „Księża, bierzcie kiję, idźcie do Rzymu, dla was nie ma miejsca na rosyjskiej ziemi. Chociażby anioła zrobił tu naczelnikiem kraju, dla was wszyscy tu będą Murawiewami.“ Przepowiednie jego spełniły się co do joty. Kiedy po Murawiewie nastąpił Kaufmann, schizma jawnie za-częła dusić katolicyzm, tak prawie, że jak mówią, naczelnik kraju dał się słyszeć: każ durniowi się modlić, to też mu pę-knie. Podczas jego rządów nie przeszedł tydzień, w którymby nie skonfiskowano jednego kościoła, w którymby parafian przy pomocy kozackich pletni, żandarmskich kulaków, wódki i podob-nych sposobów nie starano się obracać na prawosławie. Jaka wiara takie środki!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 kwietnia. Dotąd nic tu się jeszcze nie zmieniło. Każdy tłumaczy sobie położenie rządu, ejk to stosowne mu się być zdaje lub jego stronnict-

twu, a rząd z swęj strony zdaje się jeszcze chwiać się, nie wiedząc, zkad zacząć czynność swoją. Nie się dotąd nie wyjaśniło, wszystko jest zagmatwanem i fermentuje. Z dnia na dzień zapowiadają przybycie przewodców stronnictwa a ci nie przybywają; zapowiadają nominacye wakuujących jeszcze ministrów, a dotąd nie ma ich; za-powiadają nowych namiestników a starzy fangują dalej spokojnie. Mimo to wszystko nie próżnują wcale kole-ty decydujące. Bo wedle doniesienia korespondenta tutej-szego Allg. Ztg. bada rząd tu i owdzie, pracuje nad programem w ogólnych rysach już ustanowionym, uśmierz lub dodaje odwagi w najróżnorodniejszych kierun-kach a może nawet umyślnie czeka na pewne znużenie umysłowe, by nagle wystąpić z czynem zbawczym w obec publiczności. Temuż korespondentowi zaręczają pono-wnie, że zamierzonym jest wprowadzić rozwiązanie obec-nych ciąż reprezentacyjnych lecz że takowe w żadnym razie dopóty nie nastąpi, dopóki rząd nie wygotuje zu-pelnie i wykończy projektów swoich; a dodają jeszcze, że żadna nie nastąpi zmiana osób, dopóki rząd nie bę-dzie w stanie osądzić, o ileby jego akcyja wymagałaby mogła jakiegokolwiek z tych zmian.

Tymczasem donosi już jednak praska Politik, że według nadesłanych jej żąd doniesień ma prezes mi-nisterstwa hr. Potocki już w dniach najbliższych udać się do Pragi i Berna, by znaleźć sposobność do zawiązania pourparlers z notablami wszystkich politycznych frakcyi względem sytuacji politycznej i względem kwestyi pro-gramu swego, mających się zatwierdzić tylko wedle poło-żenia rzeczy i prawa. Z swęj strony dodaje Politik do tej wiadomości: „Gościnną Praga przyjmie prezesa mi-nisterstwa nie niechętnie, nas specjalnie odwiedziny te już z tego powodu ucieśza, ponieważ i tą razą jak za-wsze nie zaniechamy intencyom pojednawczym pana prezesa ministerstwa wskazać gruntu żyznego, który Austria dotąd w sposób karygodny i zaiste nie do da-rowania podkopywała.“

Pan dr. Franciszek Palacki ma dopiero w ponie-dzialek wrócić z Nizy do Pragi.

Według tutejszego korespondenta Koelnische Ztg. poparł hr. Beust znany memoriał hr. Daru, francuskiego ministra spraw zewnętrznych, do Stolicy św. w sprawie uchwał Soboru wystosowany notą, która we wszyst-kiem zgadza się na wywody owego memoriału.

Według wykazu armii austriackiej na 1870 r. liczy takowa w gwardyi 252 głów, w piechocie liniowej 120,887, w strzelcach 19,638, w kawalerii 35,683, w artylerii 95,416, w inżynierii 4953, w pionierach 2791, w trenie 2178, w wojsku pogranicznym 46,994 głów. W ogóle więc liczy armia austriacka 258,292 głów i 38,159 koni.

WŁOCHY.

* Florencyja, 23 kwietnia. I znowa udało się rzą-dowi odkryć jedno z owych bezrozumnych sprysiężeń, które bez widoków powodzenia, bez niebezpieczeństwa dla istniejącego porządku rzeczy podjęmuje stronnictwo pewne dla tego tylko, by żywić ustawiczne wzbu-żenie a rządowi gotować trudności. Cóż to obcho-dzi niecnym, z bezpieczeństwa ukrycia działających mata-dorów ruchu republikańskiego, że przy tych przedsię-wzięciach leje się krew obywateli, że dobrobyt kraju na szwank się wystawia, że nareszcie pewna liczba osób niedoświadczonych i o słabych głowach kompromituje się; — im przedewszystkiem chodzi o wzniecanie skandalów, im chodzi o to, by o nich mówiono i by łatwowiernych i niewykształconych ludzi oszukać mogli. Odkryte w ostatnich dniach w Medyolanie sprysiężenie jest tego najoczywistszym dowodem. W jednej bowiem z najlu-dniejszych ulic tego miasta założono formalną fabrykę nabojoj a przy jej zabraniu raniono śmiertelnie urzę-dnika bezpieczeństwa publicznego; daleko ważniejszemu zaś są pisma, jakie przy tej sposobności wpadły w ręce władz, gdy u człowieka o zabojustwo owo podejrzanego odbyto rewizyja. Posiadał on bowiem nie tylko do-kładny spis osób do sprysiężenia należących, z któ-rego okazało się, że bohaterowie nowej ery wolności we Włoszech należą wszyscy prawie do najniższej warstwy ludności, u której brzęcząca moneta a nie patriotyzm lub inne moralne względy zwykły być motorami ich czynności.

Z zabranych papierów okazuje się dalej, że spis-kowi nie posiadali ani broni ani innych środków, by z jakimkolwiek powodzenia widokiem rozpocząć poruze-nie rewolucyjne, lecz że broń potrzebna miała być ze-braną przez odebranie jej jednej części gwardyi narodo-wej i przez zabranie wszystkich handlowy broni w mieście, w którym to celu znajdował się przy owych papierach i dokładny spis wszystkich medyolańskich handlarzy broni. Z zabranych papierów nareszcie ma się niestety okazać, że i kilku podoficerów żelazki medyolańskiej uwikłanych było w ów spisek. Fakt ten uznać niezawodnie należy tylko za wyjątek, nie czyniący ujmę wybornemu duchowi armii włoskiej, i nikt też nie wątpi o tēm, że armia ta w razie danym da dowód nieszczęsnym owym spiskowcom, że wierność jej i ho-nor nadto są stałe, by je mogły zachwiać agitacye niecnym spiskowców.

Z spiskowców zresztą udało się wielu do Szwajca-ryi, zkad też wedle ogólnego tu mniemania wyszedł pierwszy impuls do zawiązania spisku. Że i Mazzini był w tēm czynnym, i o tēm tu nikt nie wątpi.

W Romani tymczasem nie zmieniło się dotąd w niczem bezpieczeństwo publiczne. Prokurator w Ra-wennie prosił ministerstwo o pozwolenie do oddalenia się na pewien czas z miasta tego, ponieważ życie jego jest zagrożone a władze policyjne nie są w stanie dać mu opieki!

TURCYJA.

* Wspomnieliśmy już w numerze 88 Dz. Pozn. o wzajemnej nieprzychylności, która panuje pomiędzy dwoma członkami rejeneyi serbskiej, p. Risticem i pułkownikiem Blaznawcem. Otóż korespondent z Białogrodu serbskiego do Corresp. du Nord-Est po-daje w tēm mierze pod dniem 15 kwietnia następujące ciekawe szczegóły:

„Pisałem wam już, że opinia publiczna oskarża re-jenta Blaznawca o autorstwo plakatów, porożepianych nocną porą przeciwko rejentowi Risticzowi. Bądź jak bądź, czy oskarżenie to jest prawdziwe czy fałszywe, tyle jest przecież pewna, że w łonie rejeneyi panuje pewne niedowierzanie, mające źródło swe w tēm okoli-żności, że jeden z członków umiał sobie za szkodą drugiego nierównie znaczniejszy wpływ i władzę wy-robić.

„Pułkownik Blaznawca wszedł przez ożenienie się z siostrą stryjczną nieboszczyka księcia Michała w po-krewieństwo, które mu zapewnia na przyszłość nieza-wodny i bezpośredni wpływ na umysł i postanowienia młodego księcia Michała, gdy tenże dojdzie do pełnolet-ności, co nastąpi za dwa lata. Rzecz ta tēm mniej ulega wątpliwości, że księżę nikogo innego z rodziny nie ma obok siebie i że codziennie widuje się z swoją krewną.

„P. Risticz, któremu nie można odmówić bynaj-mniej niepośledniego rozumu, widział i ocenił już od dawna, na jakie ewentalności naraża go stanowisko jego kolegi, a jako człowiek zręczny urządził rzeczy w ten sposób, aby się uczynił niezbędnym na teraz i na przyszłość. W tym celu skupił w swych rękach tyle władzy ile się tylko dało, wybierając na ministrów lu-dzi, którzy nie tylko są jego kreaturami, lecz których znana nieudolność pozwala mu tēm łatwiej kierować nimi stosownie do swych widoków.

„Nadto umiał sobie zapewnić rozmaitemi środkami przychylności dziennikarstwa, które mu jest zupełnie od-dane i które pracuje nad zjednaniem mu przychylności u publiczności, powtarzając codziennie i na wszystkie tony „że nigdy kraj nie zrobił tak nagłych i go-dnych podziwiania postępów, jak pod rządem obecnym“ (który, rozumie się, usobony jest jedynie w p. Risti-czu). Potem idzie zwyczajnie wyliczenie postępów mo-ralnych i materyalnych, dalej zaś następują pochwały bez końca, które wywierają zawsze dobre wrażenie i umysł ludu niewykształconego i łatwowiernego, jaki jest dziewięć dziesiątych Serbów.

„Wreszcie przez szwagra swego, ministra spraw wewnętrznych, dżierży p. Risticz prefekturę policyi, w ręku żandarmeryi i gwardyi narodowej całej Serbii. Nie bez powodu więc kolega jego cokolwiek się niepo-koi i bardzo jest prawdopodobnem, że ten stan rzeczy wywoła jakie zażęcie w nowęj skupczynie, które ma się zebrać w przyszłym miesiącu.“

Dalej pisze tenże sam koresponde t:

„Wybito tutaj na cześć sławnego agitatora p. Mi-leticza, posła serbskiego z Neusacu, którego można nazwać Rochefortem węgierskim, medal, na którym zna-duje się po jednej stronie wizerunek jego i nazwisko (Svetozar Mileticz) a po drugiej orzeł czarnogórski. Nie wiadomo, gdzie i przez kogo ten medal został wybitym. W Białogrodzie stronnicy Mileticza utrzymują, że tē nieprzyjaciele jego zrobili to dla zaskakowa-nia mu. Środekby to był osobliwy.

„W tēm chwili bawi w Białogrodzie kilku naczelników hercegowińskich, którzy brali udział w ostatnim powstaniu Hercegowiny pod sławnym wojewodą Luką Vukalovicem a potem uzyskali amnestyja. Od owego czasu żyli spokojnie w swym kraju. Obecność ich tu różniujeja w Białogrodzie, dokąd ich niezawodnie powo-łano, daje powód do mnogich uwag; są niektórzy głow-zapalono, które widzą w nięj zapowiedź bliskiego po-wstania Buśni i Hercegowiny. Wniosek ten wydaje się nader śmiałym. Nie przychodzi się bowiem prze-chadzać się otwarcie po ulicach Białogrodu, pod okiem i z widzą wszystkich, kiedy się chce przygotować czy-takięj wagi, jak powstanie dwóch tych prowincyi, po-partę przez Serbię i Czarnogórę.“

GRECYJA.

* Ateny, 14 kwietnia. W przeszły poniedziałek banda składająca się z 25 mniej więcej rabusów z-trzymała na drodze do Maratonu dwa powozy, w któ-rych znajdowali się lord i lady Muncastie, jeden kre-wny ich, jakiś p. Lloyd z żoną i córką i sekretarza poselstwa angielskiego i włoskiego w Atenach, jako tē służący. Powozom towarzyszyło czterech konnych żan-darmów, z których dwóch w skutek ran otrzymanych umarło. Kobiety niezwłocznie zostały przez rabusów uwolnione i tego samego wieczora powróciły do Aten. Mężczyzn zabrano z sobą.

Na wyraźną prośbę p. Erskine, posła angielskiego wojsko otrzymało rozkaz zawieszenia wszelkiej pogoni; natomiast wysłano pośrednika celem porozumienia się z rabusiami o wykup jeńców. Wczoraj jednakże zdo-lwiono się niepomnieć, widząc powracającego do domu lorda Muncastie, którego rabusie uwolnili na słowo i skutkiem przyrzeczenia, że im przyniesie sam wykup za siebie i innych więźniów (w ilości 200,000 talarów). Powiadają nawet, że jęność ten, przedsięwzięwszy środki potrzebne do uzyskania pieniędzy, ma zamiar oddać się sam napowrót w ręce rabusów. (Zobacz tele-gramy. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Wiadomość o nieszczęsnem tēm zdarzeniu wywarła tutaj jak najboleśniejse wrażenie. Na nieszczęście kró-lu i p. Zimis nie byli obecni; powrócili oni dopiero dzie-siąt rano z wycieczki na wyspy. W tēm chwili, kiedy to pisać, ministrowie zgromadzili się na naradę. Pu-bliczność rozjątrzona jest przeciwko ministrowi wojny, którego niedbalstwo przyczyniło się, jak twierdzą, do tego nieszczęścia.

W poprzednim liście moim pisałem wam z powodu pomnika na pamiątkę wojny o niepodległość, że odno-sne rozporządzenie króla wywarło dobre wrażenie, le-cz że nie zbywało na komentarzach. W rzeczy samej Wiek, jeden z naszych najpoważniejszych dzienników i prawie ministerjalny, uskarża się, że przypisują im-cyatywie króla krok nakazany przez naród sam, kiedy załedwie co ukończył wojnę o niepodległość; i przy-tacza cza przy tēm sposobności in extenso uchwałę 4 zgro-madzenia narodowego w Argos z dnia 29 lipca 1829 roku i rozkaz króla Otona z dnia 25 stycznia 1834 roku.

Dodaje, że nie do samego dzisiejszego Królestwa Greckiego powinien należeć zaszczyt pomnika; całe świat wie dobrze, że wiele prowincyi, które stanowi-ły część państwa otomańskiego, brało udział w powsta-niu i w wojnie, i że dzisiejsza Grecyja zawdzięcza swą nie-podległość ofiarom i krwi całego szerepu helleńskich Władców, ciągnie dalej Wiek, objawiająca się prze-pominanie w planie pomnika wszystkich wielkich czy-nów wojennych i wszystkich niezmierznych kłesk, po-Chio, pod Psara, na Kandyi, w Epirze, w Tesalii, w Ma-qedonii, jest tēm mniej do przebaczenia, że rząd wzyw-mieszkańców tych okolic, aby się przyczynili do wysta-wienia pomnika, i że na tymże pomniku chce umieścić (pomiedzy czterema posagami) wyspy Jońskie, które mieszkancy brali prawdę w znacznej liczbie udział w wojnie, równie jak inni filhelini, lecz które jako kró-le nie należały zgoda do wojny, znajdując się podówczas pod protektorem korony angielskiej.

Wiek gani wreszcie pomysł uświęcenia pamię-wielkiego tego wypadku przez grupę posagów, kie-żogromadzenie narouowe w Argos uchwalilo było wy-sienie świątyni, i uskarża się, że przyjęto plan, sporzą-dzony przez architekta, którego nazwiska publiczność nie zna, bez poprzedniego rozpisania nań konkursu. Krótko mówiąc, artykuł ten streszcza krytyki, na któ-ropowyższy krok rządu napotkał. (C. N. E.)

RUMUNIA.

* Bukareszt, 21 kwietnia. W dniu wczorajszym obchodzono urodziny księcia Karola uroczystym Deum w kościele metropolitalnym. Ponieważ zaś dzie-ten przypada na grecki Wielki tydzień, przeto nie by-przyjęcia na dworze; ze wszystkich jednak okolic pa-stwa nadeszło wiele adresów z życzeniami, potępnymi cych stanowczo agitacye stronnictwa wywrotu. Lubo z-wiadomo powszechnie, w jaki sposób podobne powsta-adyresy, za czem idzie, że takowe nie konieczn są w-razem usposobienia ludności, przytoczymy tu jeszc-

skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrówie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go uleczyć chciało, i odkażać wyłącznie prawie wyłącznie **Revalescere** du Barry, któro nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że dra brodziejstwu jej naciągali się nie może. (Korespondencja z Gad zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyłeczonego została od zastarzałej niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wzdęcia i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpień

na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Mary Joly od pięćdziesięciu letnich obstrukcji, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wzdęcia, obstrukcji i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat darenie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, oh suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje. 70,000 świadectw kuracy, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwość Papieża, marszałka dworu hr Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorlond, Ure, Harvey itd. itd.

których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Makę tę posilającą sprowadza można przez wszystkie apteki lub za zaliczkę od Barry du Barry i Sp. Wiedeń, Freilung No. 6, III piętro. Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiej niż najlepsze mięso. Cenny ten środek leczący i pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt za 4 tal. 20 sgr., 12 funt za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescere Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sproszować można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica; Emilia Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzkose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmidt Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnera; w Lipsku u Teodora Pfitzmanna, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtza, w Poczdamie u Schwarzkose, w A tenburgu u Saksonii u Rehskego, w Hanowerze u Ruyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacją pocztową lub zaliczką.

†
s. p.
Kazimierz Skrzydlewski, przyjąwszy święte Sakramenta, zakończył na dniu dzisiejszym o godzinie 7 z rana swój żywot doczesny przeżywszy lat 39. Wyprowadzenie ciała z domu przy ulicy Młyńskiej No. 13 na cmentarz św. Marcina odbędzie się w czwartek 28 b. m. o godz. 3 z południa. (2847)
Straszkana żona i dzieci.

†
Dnia 23 b. m. zasnął w Bogu opatrzone Sakramentami św. w Biskupinie **Leokadya z Echaustów Witkowska**, o czem donosi krewnym i najomym w smutku nie utulony **Mąż.**

Sprzedaż konieczna
Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 9 grudnia 1869.
Nieruchomość w mieście Stęszewie pod No 60a położona, do restauratora **Szymona Kleichen** z domu **Tuch** małżonków **Lewinów** należąca, oszacowana na 5746 tal. 5 sgr. wedle taksy, mogącej być przejętą wraz z wykaz m hipotecznym w registraturze ma być dnia **30 września 1870 r.** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnej nie wykazującej się z księgi hipote

Pedagogium wojskowe
w Berlinie,
Schönhauserallee No. 27.
przyjmuje młodzieńców każdego wieku, celem przygotowania ich do egzaminów abiturientkich, do służby jednorocznej, na podchorążych, oficerów i do marynarki. Wszystkie żyjące języki i wyznania religijne donoszą tam należytego uznania. Programu opiewającego cel, ducha, urzędzenie i warunki przyjęcia do zakładu rzeczono dostać można w Berlinie i Poznaniu w księgarni **Behra i Bocha.** Berlin, dnia 7 kwietnia 1870. [2518]

Dyrekcya.
von Gurecki Cornil. Dr. J. Killisch.
Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych: jedwabnych, półjedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnowszych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownej publiczności skład towarów białych i ubiorów damskich (2557).

F. Bogusławskiego,
przy ulicy Nowej w Bazarze.
Zamówienia wykonują się jak najstaranniej i najpункtualniej.
Najnowsze kapelusze
w wszelkich gatunkach,
parasoliki, parasole, wiedeńskie i Offenbachskie towary skórzane, wiedeńskie maszyny do wyskokukawowe, Rolosy, wszystkie potrzeby podróży
w największym wyborze po uderzająco tanich cenach u

Russaka & Czapskiego,
(2229) Rynek No. 82.
Polecając łaskawym względem publiczności polskiej mój
Hôtel de la Paix
w Berlinie pod Lipami 43, (2545)
ręczę z mej strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.
J. Benoist.

Wyprawy
w bieliznie i przedmiotach negliżowych
odstawia pod gwarancją
jak najgustowniej i najmo-
dniej
Fabryka bielizny,
Poznań,
plac Sapiieżyński No. 1.
Anna Kaufmann,
z domu
Pawłowska.

Bazylejskie Towarzystwo zabezpieczenia życia w Bazylei (w Szwajcaryi.)
Podajemy niniejszem do wiadomości, że zawiadywaną dotychczas przez pana **Karola Rosenberga** agenturą naszą jeneralną na W. Ks. Poznańskię poruczyłmy król. pruskiemu pozasłużbowemu majorowi inżynierowi panu **Robertowi Nollau.** Bazy lea, dnia 5 kwietnia 1870.
Dyrekcya.

Bazylejskie Towarzystwo zabezpieczenia życia w Bazylei.
Kapitał zakładowy: **Dziesięć milionów franków.**
Stan zabezpieczeń: w końcu 1869 r. fr. 46,269,525 kapitału i fr. 50,335 rent osobistych.
Nowych wniosków w I kwartale 1870 r. na fr. 4,371,340 kapitału i fr. 1106 rent osobistych.
Dywidenda zabezpieczonych z 1869 r.: 10 procent płatne przez redukcję premii w 1871 r. Do robienia interesów w Królestwie Pruskim upoważnione dokumentem koncesyjnym z dnia 14 kwietnia 1867.
Poznań, dnia 14 kwietnia 1870. [2613]

Ajuntura jeneralna.
R. Nollau,
pozasłużbowy major inżynier, Małe Garbary No. 6.
Najtańsza okazja dla emigrantów do Ameryki.
Z **Szczecina** wprost do **Nowego Jorku** za pomocą **parowców i okrętów żaglowych:**
1) dnia 4 maja parowca pocztowego „**Rising Star**, kapitan **Seabury**“, cena podróży wraz ze stołem: kajuta 100 tal., międzypokład 50 tal. w pr. kur., dzieci niżej 10 lat połowę, niżej 1 roku 3 tal. w pr. kur.
2) dnia 15 czerwca przepysznego, koprowiną okutego szybko żeglującego okrętu barkowego „**Freundschaft**, kapitan **Schuchard**“, cena podróży wraz ze stołem: kajuta 60 tal., międzypokład 35 tal. w pr. kur., dzieci niżej 8 lat połowę, niżej 1 roku 3 tal. w pr. kur.
Bliższych szczegółów udziela konsul **C. Messing** w **Szczecinie**, Dampfschiffs Bollwerk 3, konces. przedsiębiorca emigracyjny. (2678)

Den verehrlichen
Königl. Verwaltungsbehörden
Institutsvorständen, Gesellschaftsdirectionen, sowie den Herren Rechtsanwälten, Gutsbesitzern, Banquiers und sonstigen Industriellen und Privaten offerirt **porto- und spesenfreie** Besorgung von Ankündigungen jeder Art in sämtliche existirenden Zeitungen des In- und Auslandes
Rudolf Mosse,
offizieller Agent sämtlicher Zeitungen, Berlin, Hamburg, Bremen, Wien, München, Nürnberg.
Sämtliche Aufträge werden am Tage des Eintreffens sofort exact ausgeführt. Ein vollständiges Verzeichniss sämtlicher Zeitungen nebst Original-Preis-Courant versende gratis und franco.
Viele Behörden betrauen bereits fortgesetzt obiges Institut mit ihrem gesammten Publicationswesen.
NB. Meine Provision beziehe ich als officieller Agent von den betreffenden Zeitungen.

Dla panów
największy wybór w bieliznie, jako to:
koszule wierzchnie (prane i nieprane), koszule, gacie, kolnierzyki, mankiety
poleca po przystępnych lecz stałych cenach
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych, Poznań, plac Sapiieżyński No. 1.

Cierpienia płucowe. Stan słabości.
Radykalne uleczenie tych chorób według metody **Prof. dr. Sampsona** za pomocą zaleconej już przez **A. Humboldta** w jego **Kosmos** **Oca**, której cudowne siły leczące wprawiają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowej podróżujących. Dr. Sampson dochodzi po najgruntowniejszym studium do najwieloletniejszych swojemu **Oca-pigułkami (I)** rezultatów w chorobach płucowych nawet w daleko posuniętych stadiach a z dwoma **Oca-pigułkami (III)** po uderzającym ukrępieniu przy osłabionym płucowym systemie nerwowym. Bliższe szczegóły w broszurze bezpłatnej d. d. **Mohren-Apotheke** w **Moguncyi**, fr. (261)

Program
wysłgów konnych na wystawie Kościelańskiej
w dniu 18 maja r. b.

1. Wyścig na wolnym torze,
2. Wyścig z przeszkodami,
3. Wyścig na klusa — i
4. Wyścig włosciański, — konie zrodzone w Księstwie Poznańskim. — Nagrody Towarzystwa.
5. Steeple-chasse. — Konie każdego kraju.
Program szczegółowy będzie jeszcze w miejscu wystawy podany. Zgłoszenia przyjmuje do 2 maja r. b.
Raczyński,
Psarskie p. Srem.
(2783)

opastych krów 200
tlustych skopów
ma na sprzedaż **Dominium Mikuszewo**
pod **Miłosławiem.** (2838)

Sprzedaż konieczna.
Domostwo z ogrodem w mieście Poznaniu na przedmieściu Śródcie pod No. 36 (przy ulicy Warszawskiej No. 11) położone, do **Wojciecha Depczyńskiego** i żony jego **Antoniny z Wierzbickich** należąca, które z obłożnością morgów 0,6, na podatek budynkowy w wartości użytku na 66 tal. podane jest, sprzedane być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacyjnej koniecznej **w wtorek d. 31 maja r. b. przed połud. o god. 10** w lokalu tutejszego król. sądu powiatowego na sali pod No. 13. [2035.]
Poznań, dnia 16 marca 1870.
Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny

Wgo Andrysona w Świeciu zawiadania Ekspedycya, iż egzemplarz Jego przekazany pocztą, do **Schwed nad Odrą** był posłany. Omyłkę tę sprostował tutejszy urząd pocztowy.
Eksp. Dzien. Pozn.

Księgarnia **Żupańskiego** odebrała co tylko wyszły **Tablice ostatnie (17 i 18)** do

Pamiętników Paska
i sprzedaje po **1 1/2 tal. każda.**
Posiadający pierwsze 16 tablic zechcą zapewne i te dwie tablice posiadać jako zamykające całość dzieła. (2806)
Komplet z 18 tablic złożony kosztuje **tałarów 15.**

Une demoiselle qui a servi et plusieurs années de suite dans de familles distinguées du Grand-duché de Posen auprès des enfants de six à dix ans et qui se trouve en possession de bons certificats, déti une place semblable dans le Grand-duché pour le 1 juillet de l'a. c. On est prié de lui faire parvenir les adresses à Berlin, Oranienstr. 152, chez le graveur **Polenz.** (2682)

Kamerdyner żonaty, z małą familią, który tylko w wielkich d.mach pełnił obowiązki swoje, życzy sobie przyjąć stós wre miejsce od s. Jana. Zgłoszenie **K. B. Poste restante Gostyń.** (2814)

Do wszelkich **robot studniarskich** za umiarkowaną cenę poleca się **Marcin Babiacyk,** Binio pod Ostroregiem. [2680.]

Biegli akwizytorowie poszukują się dla Towarzystwa zabezpieczenia życia dla miasta Poznania za wysoką prowizją. Bliższe szczegóły w ekspedycyi Dziennika. (2838)

Potrzebuje **nauczyciela domowego** do początkującego chłopca, r. 12letniego zechcą odebrać swe oferty do **Obudna** przez **Mokre.** (2836)

Człowiek przez kilkanaście lat już pełniący obowiązki **kamerdynera**, Polak, nie wojskowy lecz żonaty, z familią, dobrą mi zapoatrzoną świadectwami, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia, listy upraszam poste restante **Sulmoryzyc W. X. Poznań.** (2837)

Dla mej cukierni poszukuje natychmiast doskonałego **pomocnika handlowego**, mogącego okazać dostateczne świadectwo i wego prowadzenia się. **R. Neugebauer,** Szeroka ul. 15. [285]

Fabryka likierów
Karola Körnera
w **Warmbrunn** g. w Hirschbergiem w Śląsku, polecam swe od przeszło półwieku chlubnie znane

likieri z ziół
gór olbrzymich
jako to:
Stonsdorfski gorzki w butelkach słom. opatnionych 12 sgr.,
ziolowo-żółtkowy 12 sgr.,
miętowy 8 sgr.,
kminkowy 8 sgr.,
kalmusowy 15 tal.

Równocześnie nadmieniam ze względu na inerat mego brata p. **W. Körnera** w Cünersdorf pod Hirschbergiem w Szl., że równie jak on fabrykuje wszystkie **Stonsdorfskie likieri** w takiej samej dobrej jakości według odziedziczonej wspólnie po ojcu naszym recepty. — Zamiejscowe zlecenia wykonują się akuracie.
Karol Körner,
fabryka likierów,
w **Warmbrunn** g. w Hirschbergiem w Śląsku, dawniej w **Stonsdorf.**

Dziś we wtorek, dnia 26 kwietnia na kolacyą wyborna **peklówka z grochem.**
Sujecki,
(2844) Stary Rynek No. 58.

Dobrá peklowinę wołową dostać można u **Józefa Pietrowskiego**, Stare Jatk No. 2. [2846]

Suche sosnowe belki i drzewo kantowe rozmaitej objętości i długości, jak też 3/4, 1, 1 1/2, 2, 2 1/2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

Extrakt Anti Reop
do zewnętrznego użycia w bólach reumatycznych w różnych częściach ciała a nawet w głowie, połączonego zęstokroć z bólem zębów, na podagr i kurcze żołądkowe.
Nie można dosyć zalecić użycia naszego środka w cierpieniach tak bolesnych, które niemal każdego w różnej porze dotyczą, gdyż skuteczność jego żadne inne ani kapielie nie zastąpią na co mamy już liczne dowody.
Dostać można z informacją użycia 1/2, flaszczone po 1 tal., 1/2 po 15 sgr., 1/4 po 7 1/2 sgr., — oprócz miast powiatowych, — w Poznaniu u kupcy **P. Nowickiego**, przy ul. Wrocławskiej; w Bydgoszczy u kupcy **A. Nowackiego**; z głównego składu naszego w Sremie. (2593)
A. Opitz i T. A. Trawiński

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Dom. Proszyska po Strzelnem potrzebuje od św. Jana r. b. **urzędnika gospodarczego** nieżonatego. Zgłosić się można osobiście lub w listach frankowanych z dołączeniem świadectwa.
Rządca dóbr, praktycznie i teoretycznie wykształcony, zarządzający lat kilkanaście większą majątnością, poszukuje od św. Jan r. b. odpowiedniego umieszczenia. R. 10letni zechcą się łaskawie zgłosić pod cyfrą **S. S.** poste rest. Stalermierzyce. (2840)

Dom. Grabianów po Czempinim potrzebuje od św. Jana r. b. **pisarza gospodarczego**, bezżennego. Reflektanci zechcą się osobiście zgłosić lub przesłać franco świadectwa i rekomendacye. (2779)

Pisarza nieżonatego, obeznanego z rachunkowością i **strzelca** potrzebują **Tarce** pod Jarocinem. Zgłoszenia z odpisami świadectw franko. (2807)

Gorzelan, Polak, wolny od wojski, praktycznie i teoretycznie zupełny w swym zawodzie wykształcony, posiadający jak najlepsze świadectwa, poszukuje miejsca od s. Jana r. b. w W. Ks. Poznańskim lub Prusach Zachodnich. Adres **W. I. Rzydzynski** Thorn Culmer Strasse No 318. (2815)

Miejsce elewa gospodarczego w Dom. Cmachowie pod Wrocławem już jest zajęte, miejsce za **włodarza** jeszcze dotąd nie [2839]

Rządca dóbr, obeznany dokładnie z wszelkimi gałęziami gospodarstwa, mogący się wykazać jak najlepszymi świadectwami poszukuje miejsca i uprasza o łaskawą ofertę pod adresem **P. K. 21** poste restante **Mixstad.** [2789]

Miech myśliwy, samotny w